

Świetlana przeszłość

Gdy w obchodzącej 70-lecie łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych trwała niedawno poświęcona niezującym profesorom uczelni wystawa, na której znalazły się fragmenty ich wypowiedzi: pisanych i mówionych, ale nie było dzieł, marzyło mi się, by tę wspomnieniową ekspozycję uzupełnił w innym miejscu pokaz prac najwybitniejszych twórców związanych niegdyś z akademią. Na realizację marzenia nie musiałam długo czekać – w Muzeum Sztuki otwarto wystawę, której nie powinien pominąć nikt, kogo interesuje łódzka sztuka. Dotyczy ona początków obecnej ASP.

Sztandarową postacią uczelni – której idea odwoływała się do Bauhausu w Weimarze (szkoły łączącej sztukę i projektowanie) i w powojennym wyższym szkolnictwie artystycznym w Polsce stała się enklawą nowoczesności – był, jak wiadomo, awangardzista Władysław Strzemiński. Jego autorytet, jego wizja sztuki i nauczania zdeterminowały działalność szkoły w pierwszych latach, dlatego wystawa dotyczy tego okresu, w którym Strzemiński był z nią związany – od wiosny 1945 roku, do stycznia 1950 roku, kiedy został zwolniony jako element antysocjalistyczny.

Niesamowita aranżacja ekspozycji: ciemne pomieszczenia, z których światło wydobywa konstrukcje i obrazy sprawia, że dzieła odbieramy albo jako bezcenne kosztowności, albo jak święte ikony w sakralnym wnętrzu. Oszczędna scenografia: czarne ściany (poza jedną białą) i podłogi plus duże czarne cytaty z tekstów Strzemińskiego umieszczone na ścianach, nawiązuje do awangardowych rozwiązań.

Dzieła Władysława Strzemińskiego zajmują tu honorowe miejsce. To m.in. przestrzenne konstrukcje i „powidokowe” obrazy – cykl prac solarystycznych, w których twórca wykorzystał optyczne zjawisko, polegające na tym, że po wpatrywaniu się w jakiś kształt, a następnie przesunięciu wzroku widzimy podobną formę, ale w innych, dopełniających, barwach, powstał właśnie w czasie, gdy artysta wykładał w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. „Siatkówka zachowuje ślady jakiegokolwiek koloru na pewien przeciąg czasu, zależny od siły tego koloru. Patrząc na inny przedmiot, pomiędzy kolorów tego przedmiotu widzimy również kolor widziany poprzednio” – pisał Strzemiński.

Pisał też – a pamiętajmy, że jako artysta został wychowany na konstruktywizmie, i sam był wynalazcą unizmu – że „Obraz abstrakcyjny należy malować jedynie wówczas, gdy artysta ma w nim coś do powiedzenia”. Oglądając „Powidoki” należy mieć świadomość, że to nie abstrakcja, ale nowy realizm.

Ale dzieła Strzemińskiego oczywiście nie są jedynymi, dla których warto tu przyjść. Bo na wystawie znalazły się też prace innych ważnych postaci łódzkiej uczelni. Ówczesnych wykładowców: Stefana Wegnera, Romana Modzelewskiego i zapomnianego dziś Bolesława Hochlingera oraz studentów, którzy później sami zostali gigantami sztuki: Stanisława Fijałkowskiego, Bolesława Utkina, Lecha Kunki, Stefana Krygiera, Andrzeja Strumiły – a i mało znanej Judyty Sobel.

Większość dzieł pokazuje, jak duży wpływ na swoich uczniów, ale i na współpracowników (Wegnera czy Modzelewskiego), miał Strzemiński. Jednak widać też własne poszukiwania studentów – tym bardziej że byli wśród nich dojrzały ludzie. Bolesław Utkin jedną linią narysował na przykład (w 1947 roku; miał wtedy 34 lata) niezwykłą w swej lapidarności panoramę Łodzi – rysunkowe haiku – która wygląda jak wykres EKG człowieka, z którego uchodzi życie. Są też subtelne, abstrakcyjne płaskorzeźbione obiekty tego artysty (w tym jeden, którego idea zrodziła się, gdy twórca miał zaledwie 19 lat).

Na obrazach Lecha Kunki z 1950 roku (miał 30 lat) widać już ukształtowany styl, w którym dominują duże zgeometryzowane formy o mocnych kolorach.

Wystawę uzupełnia pokaz slajdów z dokumentami (np. wnioskiem o stworzenie w Łodzi wyższej szkoły plastycznej czy ministerialnymi pismami) i archiwalnymi zdjęciami (dawny budynek szkoły przy ul. Narutowicza 77, fotografie z pracowni Strzemińskiego).

Rok 1950 to nie tylko moment opuszczenia uczelni przez Władysława Strzemińskiego, ale w ogóle

czas dla szkoły przełomowy – stanowisko rektora stracił Stefan Wegner, zmienił się program i w ogóle od tej pory awangarda była tu niemile widziana. Na szczęście do poprzedniej wizji uczelni można było wrócić już po politycznej odwilży 1956 roku.

Wystawa w Muzeum Sztuki to kolejny objaw szacunku, jakim ludzie współcześnie związani z uczelnią, ale i przedstawiciele środowiska artystycznego spoza szkoły, darzą jej twórców. Można ją uznać za godne podsumowanie obchodów 70-lecia Akademii Sztuk Pięknych, które zbliżają się ku końcowi. Dzięki tej i wszystkim pozostałym ekspozycjom organizowanym z tej okazji aktualni studenci być może poczują się silniej związani ze szkołą, a przyszłych (oby) przybędzie – bo to przecież zaszczyt studiować w uczelni o tak ciekawych początkach, przez którą przewijały się takie artystyczne osobowości...

„Szkolne lata. Początki ASP w Łodzi” – wystawa w ms¹.

Kuratorzy: Anna Saciuk-Gąsowska (MSŁ) i Wojciech Leder (ASP).

Projekt ekspozycji: Joanna Góra-Raurowicz (tegoroczna dyplomantka łódzkiej ASP)

Identyfikacja wizualna: Olga Zielińska (ubiegłoroczna absolwentka łódzkiej ASP)

Fot. ATN

Wystawa czynna do 31 stycznia 2016.